

*Witt Kmiotowicz*

## MUSZYNIANIE W KOLEGIUM OO. PIJARÓW W PODOLIŃCU

Niedawno przypadła 450 rocznica urodzin św. Józefa Kalasantego (Kalasancjusza), założyciela zakonu pijarów. Ta rocznica stała się okazją do ogłoszenia przez zakon roku 2007 Rokiem Jubileuszowym, obchodzonym pod hasłem „Życie oddane wychowaniu”. Centralna uroczystość zakończenia Roku Jubileuszowego odbyła się w Poznaniu 27 listopada 2007 r., w pijarskie święto Patrocinium. Ponadto Minister Edukacji Narodowej ogłosił rok 2007 w polskiej oświacie „Rokiem św. Józefa Kalasancjusza”.

We wrześniu 2007 odbyły się w Licheniu uroczystości beatyfikacyjne o. Stanisława Papczyńskiego, pochodzącego z Podegrodzia k. Starego Sącza, ucznia i absolwenta, a potem profesora podolinieckiego kolegium.

Z kolei w roku 2008 przypada 360 rocznica śmierci założyciela zakonu pijarów.

Te właśnie rocznice i uroczystości stanowią dobrą okazję, by przyjrzeć się bliżej podolinieckiemu kolegium oo. Pijarów, w murach którego kształciło się też wielu muszynian.

### **Sprowadzenie pijarów do Polski i Podolińca**

W końcowych latach XVI wieku w Rzymie, a później też i innych miastach włoskich, rozpoczęło działalność zgromadzenie zakonne założone przez hiszpańskiego duchownego Juana de Calasanza (1557–1648)<sup>1</sup>. Założyciel zgromadzenia postawił przed współbraćmi zadanie nauczania i wychowania młodzieży biednej i pozbawionej opieki, bowiem istniejące szkoły jezuickie zajęły się jedynie chłopcami – synami bogatych i dobrze urodzonych rodziców. W roku 1597 Juan de Calasanza<sup>2</sup> otworzył w Rzymie pierwszą bezpłatną i powszechną szkołę w Europie.

Początki tego zgromadzenia (Ordo Clericorum Regularium Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum), zwanego potocznie zakonem pijarów, napotkały na wielkie trudności, które to czynili jezuici, widząc w nim konkurencję dla siebie. Walkę z pijarami ułatwiało im i to, że Juan de Calasanza znalazł się w kręgu podejrzeń z powodu swych bliskich kontaktów z Galileuszem, potępionym – jak wiadomo – w tym czasie przez inkwizycję.

W latach 1597–1640 w szkołach pijarskich wprowadzono przedmioty przydatne w pracy zawodowej, umiejętnie łącząc je z nauką religii. Zakres nauczania na poziomie średnim, a nawet i wyższym wprowadzili pijarzy dopiero później.

<sup>1</sup> Waldemar Oszczędą, *Z kart historii spiskiego Podolińca*, „Almanach Muszyny” 2003 s. 66–67.

<sup>2</sup> W źródłach także włoska wersja nazwiska św. Józefa Kalasantego: Jose Calasanz.



Fundator klasztoru i kolegium oo. Pijarów  
w Podolińcu – Stanisław Lubomirski

Jak wiadomo z historii powszechnej król Władysław IV, niechętny jezuitom, podjął w 1633/34 roku starania o sprowadzenie pijarów do Rzeczypospolitej, ofiarując im fundację w Warszawie. Równocześnie, niezależnie od dworu królewskiego, podjął w tej sprawie starania wojewoda krakowski i starosta spiski Stanisław Lubomirski. Założycielowi zakonu przedstawił kilkakrotnie swoje propozycje uposażenia zakonu w swoich dobrach. Przybycie zakonników do Polski opóźniało się z powodu braku nauczycieli znających języki słowiańskie i obawą przed zbyt surowym klimatem panującym w tej części Europy. Dopiero wydarzenia wojny trzydziestoletniej sprawiły, że pijarzy z Moraw niespodziewanie przybyli do Krakowa.

Za radą nuncjusza apostolskiego z Wiednia do Częstochowy przybył prowincjał Conti, a następnie udał się do Warszawy, gdzie 1 grudnia 1642 roku przyjął z rąk króla Władysława IV nadaną zakonowi fundację. Równocześnie swe oferty ponowił Stanisław Lubomirski i w początkach października 1642 r. gościł

w Niepołomicach o. Contiego wraz z grupą 16 zakonników. Wtedy to obiecał wybudować w Podolińcu klasztor i uposażyć go kompletnie.

Dlaczego Lubomirski wskazał pijarom Podoliniec?

Fundując klasztor i szkołę w Podolińcu, miał fundator głównie na celu rekatolizację i szerzenie oświaty w 13 miastach spiskich, które od 1412 roku, jako zastaw Korony Czeskiej, należały do Polski. W tych to miastach, za sprawą niemieckich kolonistów, znaczne wpływy zdobył sobie protestantyzm.

Zamysł Lubomirskiego był prosty: pijarzy podejmą swą misję od razu, jednak, nim klasztor i szkoła zostaną wybudowane, zakonnicy osiadą na podolinieckim zamku i niezwłocznie otworzą szkołę. Doznając niezwykle gościnnego przyjęcia u Lubomirskich i zatrzymując się czasowo w Wiśniczu, część pijarów udała się niebawem do Krakowa w celu dokonania zakupu potrzebnych książek, zamówienia u rzemieślników mebli i potrzebnego sprzętu kościelnego.

Tu na marginesie zauważmy, że jeden z ołtarzy, zarówno w muszyńskim kościele, jak i w podolinieckim klasztorze, a także na Wawelu posiada tę samą sygnaturę. Można przypuszczać, że wyszedł on z rąk tego samego mistrza, a wszystkie te ołtarze pochodzą z lat 1633–1649.

Dnia 21 listopada 1642 roku odbyła się na Wawelu uroczystość przekazania dokumentu fundacyjnego wystawionego 8 listopada przez



Sygnatura mistrza na ołtarzach w Muszynie,  
Podolińcu i na Wawelu

województwo krakowskiego, a równocześnie starostę spiskiego, Stanisława Lubomirskiego, w którym wyznaczono kwotę 800 talarów rocznie, a na jej zabezpieczenie fundator polecił „intabulować 11 500 talarów na kopalni soli w Wieliczce i Bochni i innych swych posiadłościach”. Ponadto fundator przyrzekł zapewnić pijarom bezpieczeństwo, a w zamian żądał, by „zgodnie ze swoim powołaniem ćwiczyli młodzież w chrześcijańskiej pobożności i naukach” oraz „wiarę i religię szerzyli przez głoszenie kazań, a o fundatorze we Mszy Ś. i swoich modłach po wieczny czas pamiętali”.

Już 10 grudnia tegoż roku nastąpił uroczysty „ingres” pijarów w Podolińcu. Nowo mianowany rektor, Włoch o. Franchi, odprawił uroczystą mszę św., a następnie na placu na lewym brzegu Popradu, gdzie miał stanąć klasztor, ustawiono krzyż i poświęcono kamień węgielny, na którym umieszczono napis:

*Stanislaus Lubomirski Comes in Wisnicz Palatinus et generalis Capitaneus Cracoviensis Civitatum Scepusiensium Gubernator Ecclesiam hanc et Collegium Clericorum Regularium Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum cum fundatione liberali ad maiorem Dei gloriam promovendam, fidei catholicam propagandam, hereses in istis partibus extirpandas — sumptibus propriis erexit, dotavit, perfecit, etc.*

Zgodnie z życzeniem Lubomirskiego świątynię klasztorną dedykowano św. Stanisławowi Szczepanowskiemu, patronowi starosty Lubomirskiego.

Budowa zespołu klasztornego, w tym również świątyni, została zakończona w roku 1651. Szkołę zaś, dotychczas mieszczącą się w zabudowaniach zamkowych, wybudowano i uroczyście otwarto 18 czerwca 1643 r.

Uroczystości otwarcia dokonano z niezwykłą okazałością i, jak głoszą kroniki: „cum civitas huius musica, cum tubis et tympanie”. A po nabożeństwie i przemówieniach „wiedziono scholarów do szkoły którym sam kasztelan katechizmy darował”.

Powołanie i otwarcie szkoły w Podolińcu nie przeszło bez pewnych komplikacji. O niektórych przynajmniej wspomnieć trzeba.

Oto jeden z bakalarzy Akademii Krakowskiej złożył ostry w formie protest na ręce króla oraz wojewody krakowskiego przeciwko zakładaniu szkoły pijarskiej w bliskości Akademii, powołując się tu na prawo i przywilej wyłączności nauczania przez Akademię Krakowską. Również niedługo po tych uroczystościach w wyniku intryg jezuitów doszło do zamknięcia szkoły, a nawet rozwiązania nowicjatu pijarów. Jednak z powodu sprzeciwu króla Władysława IV bulla kasacyjna nie została ogłoszona w Rzeczypospolitej, a więc nie nabrała tu mocy wykonawczej. W obronie pijarów mocno zaangażował się sam prymas Maciej Łubieński oraz Sejm Rzeczypospolitej. Interwencje te przyczyniły się do całkowitej restytucji zakonu. Korzystając z pełnego poparcia i życzliwości Stanisława Lubomirskiego, szkoła w Podolińcu poza krótkim okresem zawieszenia (1644) działała nieprzerwanie i rozwijała się nieustannie.

## Organizacja szkoły

Pierwszym nauczycielem pierwszej klasy podolinieckiego kolegium został Glicery Neuman. Początkowo w szkole były tylko dwie klasy, a mianowicie: *schola legendi*,

prowadzona przez Łukasza od św. Ludwika, i *schola grammaticae*, w której uczył Augustyn Strinboch.

Pierwsza klasa – *schola legendi* – była jakby kursem przygotowawczym. Klasa ta rozrosła się w bardzo krótkim czasie tak, że w jej skład wchodziło kilka oddziałów. W pierwszym roku istnienia tej szkoły, jak tego dowodzą katalogi, było zapisanych aż 189 uczniów.

Kasa druga – *schola grammaticae* – odpowiadała już szkole średniej; uczono w niej łaciny, prawideł gramatyki łacińskiej na podstawie łacińskich tekstów. Wprowadzono w niej też naukę arytmetyki. Napływ uczniów do szkoły był tak duży, że we wrześniu 1646 r. otworzono klasę trzecią – tzw. syntaksę, w dwa lata później utworzono klasę poetyki, a następnie jako najwyższą klasę – klasę retoryki (1651 r.). Uczono w niej składni w wypracowaniach pisemnych, pisania listów, przerabiano przenośnie i figury poetyckie. Uczono mowy wolnej i związanej, a w późniejszych latach (1700 r. ?) historii powszechnej i geografii.

Wprowadzenie do nauki arytmetyki oraz retoryki przyczyniło się do wzrostu popularności szkoły nawet wśród innowierców, tym bardziej, że nie starano się podkreślać znaczenia przedmiotów humanistycznych. Do wzrostu popularności szkoły przyczyniła się znacznie atmosfera tolerancji religijnej oraz konsekwentnie stosowana zasada bezpłatnego nauczania. Synowie zamożnej szlachty i możniejszego mieszczaństwa mieszkali w konwikcie przy szkole, pozostali zaś „na stacji na mieście”.



Widok Podolińca – stara widokówka z roku 1900

Żywiolowy i bujny rozwój szkoły został chwilowo przerwany w latach 1645–1646 przez epidemię morowego powietrza grasującą w Europie. Spowodowała ona roczną przerwę w nauce.

Trzeba jeszcze zauważyć, że od roku 1648 rozpoczęto w kolegium wykłady filozofii. Kurs ten trwał dwa lata, a jego ukończenie było wymagane do podjęcia studiów w seminariach duchownych. Wykładowcą filozofii w początkowym okresie został Mateusz Pietraszkiewicz, doktor Akademii Krakowskiej, zaangażowany przez samego fundatora Stanisława Lubomirskiego. Nauka na kursie odbywała się po łacinie, ale zanim uczniowie biegle opanowali ten język, pomagano sobie ich mową ojczystą.

Na wykładach z filozofii czytano przeważnie dzieła Tomasza z Akwinu, Augustyna, Tomasza à Kempis, a następnie na tzw. oratoriach dawano objaśnienia czytanego tekstu w językach ojczystych uczniów, najczęściej po polsku i po węgiersku.

Łacina jako język wykładowy w szkole używana była jeszcze do połowy XIX wieku.

Lekcje we wszystkich klasach odbywały się od godz. 8:00 – 11:00 przed południem i od 14:00 – 17:00 po południu. Wszystkie czwartki, niedziele i święta były wolne od nauki. Oprócz ferii zimowych, na czas Bożego Narodzenia (od 20 grudnia do 7 stycznia) oraz wiosennych – na czas Wielkanocy, od Niedzieli Palmowej do Niedzieli Białej (pierwsza niedziela po Wielkanocy) – przewidziano dodatkowo wakacje, które trwały zazwyczaj 6 tygodni, przeważnie od 20 (lub 25) lipca do 1 (lub 3) września.

Każda klasa miała tylko jednego nauczyciela, zwanego magistrem. Jedyne w klasie retoryki i na kursie filozofii nauczyciela zwano profesorem. Nauczycielami były wyłącznie osoby duchowne; pierwszy świecki nauczyciel pojawił się w szkole dopiero w roku 1869.

Szkoła w Podolińcu w krótkim czasie stała się na terenie etnicznie mieszanym łącznikiem pomiędzy wszystkimi wyznaniem i narodowościami.

## Uczniowie

Z analizy spisów uczniów wynika, że jeszcze przed otwarciem szkoły zgłaszali się u pijarów pierwsi chętni do podjęcia nauki. Nie wiadomo, w jaki sposób dowiedzieli się o zamiarach otwarcia placówki, leżącej, jakby nie było, na peryferyjnych rubieżach Rzeczypospolitej.

Być może sprzyjało temu położenie Podolińca przy szlaku handlowym łączącym Węgry z Polską, być może też i „reklama” samego fundatora Stanisława Lubomirskiego, który nie krył swej sympatii dla pijarów i chętnie o ich dziele opowiadał w towarzystwie.



Katalog uczniów kolegium z lat 1643 do 1722



Wreszcie i sami uczniowie po ukończeniu nauki w kolegium, wracając do swych domów głosili zalety szkoły. Tak dla przykładu wiemy, że czynił to niejaki Jan Bukar, szlachcic z Winnicy na Ukrainie, czy też Piotr Ebdel z Niemiec, którzy „przybyli do Podolińca w celu nauczenia się arytmetyki i ćwiczenia biegiłości w rachunkach”.

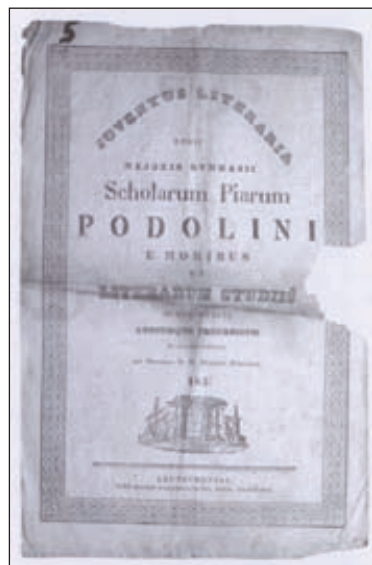
W pierwszych latach istnienia szkoły rocznie w jej murach naukę pobierało średnio około 110 uczniów (najwięcej w 1643, najmniej w roku 1667).

Również skład narodowościowy wykazywał ciągle zmiany, dlatego trudno jest uchwycić tu jakąś prawidłowość. O ile w latach 1643–1645 przeważali niemieccy koloniści z Podolińca i innych miast spiskich, to już w roku 1647 liczba Niemców i Polaków wyrównała się, a od 1648 roku zaczęli przeważać Polacy. W roku 1700 na 365 uczniów było 310 Polaków, tj. 85%!<sup>3</sup>

W roku 1828 na 417 uczniów Polaków było 284, a w roku 1834/35 na 278 uczniów było 186 Polaków. Napływ Polaków ustawał stopniowo od roku 1848, kiedy to w 6 klasach uczyło się 600 [!] uczniów w 9 oddziałach, a całkowicie ustał w okresie wzmoczonej madziaryzacji szkoły w latach 1882/83. Wydaje się, że napływ polskiej

młodzieży do szkoły związany był z brakiem w południowej części Małopolski szkół średnich (istniały, i to nie wszędzie, jedynie szkoły elementarne, zazwyczaj przy kościołach). Dopiero powstanie w Nowym Sączu w roku 1818 pierwszego gimnazjum miało wpływ na zmniejszenie się liczby Polaków w podolińskim kolegium. Choć i tak absolwenci sądeckiego gimnazjum, kandydaci do seminarium duchownego, studiowali filozofię w Podolińcu u pijarów, np. ks. Józef Leopold Kmietowicz – jeden z przywódców powstania chochołowskiego, czy też ks. Maresch – syn leśniczego z Muszyny, tu urodzony, lecz chrzczony w Bochni (tam też kończył gimnazjum).

Do kolegium oo. Pijarów chętnie ciągnęli Słowacy, Węgrzy i Rusini, w szkole byli nawet uczniowie z Austrii i Czech. Dość liczną grupę stanowiła młodzież ze Śląska i Moraw. Może chodziła już ona do szkół prowadzonych przez pijarów (w Mikołowie, Strażnicy), a wypadki wojennych działań i klęski elementarne spowodowały ich migrację do Podolińca?



Rejestr uczniów kolegium  
na rok szkolny 1835/36

Co ciekawe, to fakt, że w połowie XIX wieku do szkoły przyjęto pierwszych uczniów wyznania mojżeszowego!

<sup>3</sup> Dane liczbowe [za:] M. Gotkiewicz, *Trzy wieki Kolegium Podolińskiego (1642–1942)*, „Nasza przeszłość”, t. XV, Kraków 1962. Autor nie znał najnowszych opracowań powstałych na podstawie odszukanych w węgierskich archiwach (zob. przyp. 4) spisach metrykalnych. B. Wierzbicka podaje, że liczba ta mogła być ponad dwukrotnie większa (B. Wierzbicka, *Zagadnienia frekwencji w kolegium oo. Pijarów w Podolińcu /1686–1717/*, „Zeszyty sądecko-spiskie”, T. 2, Nowy Sącz 2007, ss. 96–100).

Skład społeczny uczniów podolinieckiego kolegium był też nader ciekawy i nie można go tu pominąć. Z obliczeń wynika, że najliczniej reprezentowani w szkole byli mieszczanie, którzy w pewnym okresie stanowili 25% ogółu uczniów. Następnie szlachta 24,5% i chłopci – 24,2%. Przy 26% nazwisk spisy uczniów nie podają ich pochodzenia społecznego, dlatego trudno cokolwiek powiedzieć o ich statusie społecznym.

Wiadome jest, że pijarzy dość skrupulatnie zapisywali dane dotyczące uczniów pochodzenia szlacheckiego, bowiem przyciągnięcie synów szlacheckich do szkoły wiązało się z pewnymi dotacjami na rzecz zakonu, czy też samego kolegium. Jak to np. miało miejsce w latach 1660–1663 (1665?), kiedy to starosta muszyński Wojciech Bedliński zapisał:

*(...) grosz dwunasty cła [pobranego] w Zubrzyku i Florynce za pozwoleniem Biskupa Krakowskiego A. Trzebnickiego szkole podolinieckiej wypłacić do czasu bytności tam synaczków naszych.*

Rzeczywiście do szkoły tej uczęszczali w tych latach synowie starosty Bedlińskiego: Jan Aleksander, Franciszek i Stanisław. Pobór cła w komorach celnych kresu muszyńskiego stanowił własny dochód starostów (W. Bębynek, *Starostwo Muszyńskie własność biskupstwa krakowskiego*).

Zastanawiający jest fakt, że synowie chłopscy stanowili tak duży procent wszystkich uczniów – 24% ogółu to prawie  $\frac{1}{4}$  wszystkich uczących się. Zwykło się sądzić, że chłopstwo utraciło dostęp do szkół wraz z rozwojem stosunków pańszczyźnianych. Jeżeli przeanalizować, skąd owe dzieci chłopskie pochodzą, bez trudu zauważymy, że w znacznej liczbie są one z Podhala i Spiszu. Nie ma więc tu wątpliwości, że stosunki pańszczyźniane na Podhalu nie były takie jak np. w Wielkopolsce czy nawet innych stronach Małopolski. Niezależnie od wszystkich dywagacji, fakt uczęszczania do szkoły sporej grupy synów chłopskich świadczy o istnieniu świadomości i prężności tej klasy społecznej.

W wielu spisach uczniów znajdujemy informację o ich wieku. Jak widać z poniższych danych, rozpiętość wieku była bardzo znaczna. Na 2398 uczniów z lat 1643–1700 (a więc na przestrzeni 57 lat) najmłodszym okazał się pięcioletni Gallus Loyko – syn kolonisty niemieckiego z Podolińca, najstarszym zaś niejaki Albert Jedliński – trzydziestosześcioletni kleryk z Czerzyca (Strzyżyca?). Najliczniejszą jednak była grupa uczniów w wieku 12–14 lat.

Sprawność nauczania nie była wcale imponująca. Przyczyną takiego stanu rzeczy było kontynuowanie nauki z przerwami i przedłużanie okresu pobytu w szkole poprzez, nieraz niepotrzebne, powtarzanie klas. W rezultacie niewielka stosunkowo liczba uczniów kończyła ostatnią klasę w terminie. Sprawność ta w latach 1643–1700 wynosiła zaledwie 15%–17%!

Rekord powtarzania klas należy do niejakiego Marcina Nowakowskiego – syna chłopskiego z Dębna, który do klasy wstępnej uczęszczał 3 lata, w klasie principiów był 2 lata, w klasie poetyki 2 lata i w klasie retoryki 2 lata, a więc potrzebował aż 9 lat na ukończenie szkoły, którą opuścił w wieku 25 lat!

Podobnie jak i w innych ówczesnych szkołach, nie brakowało i w Podolińcu uczniów „złych”, jak np. Andrzej Kozubowicz, który w roku 1650 powędrował do Rzymu

na uroczystości Roku Jubileuszowego, czy Tomasz Scholtz, który „porzuciwszy naukę udał się na wędrowkę po obcych krajach”. Uczęszczał do szkoły pijarskiej w Podolińcu i taki uczeń, o którym w spisie uczniów zanotowano: „puniant relegant per commissatio et obscaenus facetiae d. 17 X-bris 1776” (zostawmy może ten fragment bez tłumaczenia). Nie przeszkodziło mu to jednak zostać potem pisarzem miejskim, a nawet radnym w Muszynie w latach 1780–1799.

Chodził też i taki uczeń – Jakub Vincius, który – „przyłapany na kradzieży krowy na jarmarku” – musiał pożegnać się ze szkołą. Byli też i inni uczniowie, którzy nie zagrzali długo miejsca w szkolnej ławie, bowiem swym postępowaniem gorszyli młodzież, dając im zły przykład, „a tych sieczono różgami i wypędzano ze szkoły bezzwłocznie...”

Ale też i odnotowano fakt przykładowego zachowania. Uczeń, niejaki Stanisław Lechowicz, po rocznym pobycie w niewoli tureckiej powrócił do szkoły zimą 1684 r.

### Muszynianie w kolegium

Usytuowanie Podolińca niedaleko Muszyny, na popradzkim szlaku handlowym mającym tak nieocenione znacznie gospodarcze w ówczesnych czasach, nie pozostawało bez wpływu na zainteresowanie się muszyńskich mieszczan powstałą tam szkołą i możliwościami kształcenia swoich synów w tej placówce.

W okresie, kiedy Muszyna należała do dóbr biskupów krakowskich, stanowiła wraz z okolicznymi miejscowościami klucz, zwany także potocznie „państwem muszyńskim”. Z tego to powodu każdy mieszkaniec tegoż państwa był uważany za muszynianina. Dlatego też aż do chwili kasaty dóbr biskupich, przy analizie katalogów uczniów podolinieckiego kolegium podani zostaną uczniowie pochodzący nie tylko z samej Muszyny, ale i okolicznych wiosek.

Od czasu zaś rozbiorów Polski, tj. od zaboru Spiszu przez Austrię w 1769 roku, kiedy to Podoliniec dostał się pod panowanie węgierskie, ale samo kolegium zostało jeszcze do 1782 roku pod jurysdykcją prowincjonata polskiego, w wykazie uczniów zamieszczono już tylko mieszkańców Muszyny, bądź takich, którzy, ukończywszy kolegium, w Muszynie zamieszkali, bądź też wreszcie tych, którzy w Muszynie się urodzili, ale losy rzuciły ich w inne strony, a potem podjęli naukę w Podolińcu.

Nie chcąc robić li tylko wykazu nazwisk, starać się będziemy podać garść wiadomości o danej osobie, gdy tylko będzie to możliwe.

W pierwszym okresie działalności szkoły katalogi uczniów pisane były po łacinie i tak je tu zacytujemy. Rozpoczynają nasz spis synowie starosty Bedlińskiego:

1. *Johannes Alexander Bedlinski – Polonus, nobilem, Filus capitanei Muszynensis annorum 12 – 1660*
2. *Franciscus Bedlinski – Polonus, nobiles, Filus capitanei Muszynensis annorum 10 – 1662*
3. *Stanislaus Bedlinski – Polonus, nobiles, Filus capitanei Muszynensis annorum 10 – 1663*
4. *Joannes Miejski de Powroźnik officialis filius annorum 14 – 1652*
5. *Michael Miejski gente Ruthenus, natione Polonus - Powroźnicensis, officialis filius annorum 15 – 1651*



6. *Stephanus Miejski Rutenus de Powroźnik officialis Filus annorum 17 – 1660*
7. *Blassius Milicki de Milik gente Ruthenus, natione Polonus 1668*
8. *Joannes Milicki de Milik Polonus 1668*
9. *Laurentius Carolus Sobolewski nobiles annorum 12 – venit ad nostras scholas cum duobus pueris Magnifici d[omi]ni Bedliński capitanei Muszynensis 1667*
10. *Joannes Kuropatwinski Polonus Jastebiensis c. Muszyna annorum 12 – 1662*
11. *Joannes Żywczak gente Ruthenus, natione Polonus Tylicensis annorum 13 – 1667*
12. *Joannes Majchrowicz – Polonus Tylicensis annorum 9 – 1668*
13. *Joannes Szydłowski Polonus nobiles Muszynensis annorum 15 – 1666*
14. *Antonius Bobrowski Polonus Andrejoviensis annorum 18 – 1665*
15. *Franciscus Sławski Polonus de Krynica annorum cicerit 18 – 1647*

Widać z tego spisu, że w początkach istnienia szkoły z „państwa muszyńskiego” kształciło się w niej 15 uczniów. Ciekawy jest fakt, że zarówno starosta muszyński, jak i sołtys z Powroźnika, posyłali w tym okresie do kolegium po trzech swoich synów. Wiemy też, że niejaki Wawrzyniec Karol Sobolewski przyjęty został do szkoły za protekcją starosty Bedlińskiego, a jego ojciec został po Bedlińskim starostą muszyńskim od 1664 do 1666 roku, kiedy to zmarł nagle 17 czerwca. Jego prochy spoczęły na ówczesnym muszyńskim cmentarzu, który wtedy usytuowany był w okolicach dzisiejszej apteki przy ulicy Krótkiej.

Bracia Jan i Błażej z Milika byli bez wątplenia synami sołtysa, a jako nazwisko wpisano im w rejestrach miejsce pochodzenia. Stąd figuruje przy ich imionach nazwisko Milicki (jako że z Milika pochodzili). Jak brzmiało ich rodowe nazwisko – nie wiadomo.

Na uwagę zasługuje ksiądz Józef Sforńnikiewicz (1743–1805) – syn Piotra. Urodził się w Muszynie, naukę w zakresie szkoły średniej odbył w kolegium w Podolińcu (1755–1761). W Podolińcu ukończył też roczny kurs filozofii. Studia teologiczne w seminarium duchownym odbył w Krakowie. Święcenia kapłańskie przyjął 19 marca 1767 r. w Krakowie z rąk biskupa F. Potkańskiego. Nie znamy miejscowości, w których posługiwał jako wikariusz. Za to wiemy na pewno, że 25 października 1771 r. objął probostwo w Tyliczu. W 1784 i 1786 r. złożył „egzaminę posynodalną”. Zmarł 10 maja 1805 r. w Tyliczu i tam spoczywa na miejscowym cmentarzu.<sup>4</sup>

Po oderwaniu Podolińca od polskiej prowincji zniesiono w szkole język polski, a na jego miejsce na krótko wprowadzono język niemiecki, który z kolei bardzo szybko zastąpiono węgierskim. Z rugowaniem polszczyzny poszła w parze wymiana polskich nauczycieli na wychowawców słowackich i – w większym stopniu – węgierskich.

Katalogi uczniów z tego okresu czasu nie były pisane już, jak dawniej, po łacinie. Pojawiła się w nich pisownia węgierska lub niemiecka, jednak przy zastosowaniu słowackiej czy polskiej fonetyki.

Tak więc Jędrzejowski figuruje w spisach raz jako Jendrihovsky, a raz jako Jendrihovszky. Nie ma przy tym wątpliwości, że chodzi o tego samego ucznia, bowiem wszędzie występuje pod imieniem Martinus, a kolejne wpisy dotyczą coraz to wyższej kasy. Raz tylko wpisano przy nazwisku miejscowość Muszynę, z której pochodził.

<sup>4</sup> ADT. Liber sacerdotum.

Pisarzem tylickim w 1792 roku był niejaki Bazyli Marcin Jędrzejowski, syn mieszczkański muszyński. Być może to on figuruje w katalogu klasyfikacyjnym podolinieckiego kolegium w latach 1782–1786. I z jego nazwiskiem pijarzy mieli ogromny problem, zapisując je przy użyciu słowackiej fonetyki i węgierskiej ortografii. W formie przypuszczenia można też przyjąć, że był on synem Macieja Jędrzejowskiego, muzyńskiego pisarza przysięgłego, którego nazwisko wiele razy figuruje w *Księdze Aktów Miasta Muszyny*. Ów Maciej wydaje się być tym właśnie uczniem, którego ukarano relegowaniem z kolegium w 1776 roku.

Podobnie Szymon Polański, którego nazwisko pisane jest jako Polanszky lub Palanszky. Rączkowski natomiast figuruje w spisach jako Rontskovits lub Rontskovszky. Zarówno Polański, jak i Rączkowski pochodzili z Muszyny i byli być może synami cechmistrzów, bowiem *Księga Aktów Miasta Muszyny* z tego okresu notuje Polańskiego i Rączkowskiego jako starszych cechowych (1787 r.), a potem jako cechmistrzów cechów płócienników i kowali (1793 r.).

W spisie *Juventus R. Hymn. Scholane II* za rok 1828 występują dwa nazwiska uczniów z Muszyny, są to: „Jan Kupiecki lat 14 syn domu muzyńskiego” oraz „Stefan [Szczepan?] Żegiestowski z ojca Jana w Muszynie zrodzony lat 13”.

W roku 1834/35 do klasy „Tertia Grammatices Schola II” uczęszczał „Gorka [Górka] Józef muszynianin lat 16”.

W roku 1866/69 – „Leopold Chmielowski syn organisty muzyńskiego lat 16 mający”.

I to właściwie wszystkie nazwiska muszynian, które zdołano odnaleźć w dostępnych annałach podolinieckiego kolegium. Kiedy w 1925 roku kolegium zostało zamknięte, jego bogate archiwum wywieziono częściowo do Budapesztu. Zasoby te znajdują się obecnie w Centralnym Archiwum Węgierskiej Prowincji Pijarów w stolicy Węgier.<sup>5</sup> Część dokumentów przewieziono w roku 1949 do św. Jura na Słowacji, kiedy to zespół klasztorny został wydzierzawiony ojcom redemptorystom.

## Zakończenie

O podolinieckim kościele Słowacy mówią, że to jest ich „Słowacka Kalwaria”. Nazwa ta wiąże się z bolesnymi doświadczeniami Kościoła katolickiego w dawnej Czechosłowacji. 13 kwietnia 1950 r. komuniści przystąpili tam do likwidacji męskich zgromadzeń zakonnych. Na terenie podolinieckiego kolegium założono obóz koncentracyjny dla osób duchownych. Jego powstanie niemal natychmiast wywołało zdecydowany sprzeciw miejscowej ludności. Już 14 kwietnia 1950 r., a więc dzień po utworzeniu obozu, pod bramą kolegium zebrała się liczna grupa Słowaków, żądających uwolnienia zamkniętych księży i zakonników. Bitwa z siłami bezpieczeństwa zaczęła się przed obiadem i trwała do wieczora. O zaciekłości walk świadczy fakt, że na pomoc broniącym się strażnikom ściągnięto wojsko. Użyto broni palnej, wiele osób było rannych. Wielu uczestników ma-

<sup>5</sup> Beata Wierzbicka, *Materiały rękopiśmienne, źródła drukowane oraz zestawienie literatury dotyczącej kolegium oo. Pijarów w Podolińcu*, „Almanach Sądecki” R. XVI, nr 1 / 2 (58/59), Nowy Sącz 2007.

nifestacji i walk o uwolnienie duchownych, po długich śledztwach i krótkich rozprawach, skazano na kilkuletnie wyroki więzienia i przymusową pracę w celu „reedukacji”.

Obóz koncentracyjny dla zakonników w Podolińcu przetrwał do grudnia 1951 r. Więziono w nim w sumie około 700 księży i zakonników.

Podoliniec dziś nie potrzebuje legendy, która powiększałaby jego znaczenie i oddziaływanie kulturalno-oświatowe w bliższej i dalszej okolicy. Nazwiska postaci historycznych, które z niego wyszły, mówią same za siebie. Ludzie ci rozumieli, czym jest oświata dla najszerzych warstw narodu i dawali temu wyraz. Jako pierwszego z grona sławnych i znanych postaci wymienić tu trzeba Stanisława Konarskiego, wielkiego reformatora oświaty w Polsce.

Nie sposób zapomnieć o wymienieniu bł. o. Stanisława Papczyńskiego, kapelana króla Jana III Sobieskiego, czy też Franciszka Dmochowskiego, Franciszka Miarczyńskiego, pierwszego Dyrektora Zakładu Narodowego Ossolińskich we Lwowie oraz wielu innych.

Zasięg oddziaływania uczelni był zarówno w Polsce, jak i na Słowacji, a nawet na Węgrzech, bardzo szeroki.

Seweryn Goszczyński wędrując po Spiszu i Podhalu widział:

*(...) nieraz górala za plugiem, albo i bacę wśród gór, który słuchał filozofii, umiał po łacinie, a dziś uprawia rolę, albo wodzi trzody wśród hal...<sup>6</sup>*

A dalej:

*W samym Podolińcu panowie radni na posiedzeniach miejskich dysputowali tylko po łacinie...*

Andrzej Kucharski pisał w liście do V. Hancke w 1828 roku:

*(...) Nie trudno było chłopu przy plugu znaleźć który po łacinie z plebanem radzić potrafił.*

I dalej tak charakteryzował mieszkańców Spiszu:

*Mówią między sobą w domu po polsku, modlą się z ksiązek czeskich, kazań słuchają słowackich, a we Mszy śpiewają po łacinie...*

Zeyschner pisze o Podolińcu w 1848 roku:

*Małą tę miejscinę zna dobrze całe Podhale i Spisz a też i okoliczne Beskidy i to dla samej szkoły pijarskiej.*

Oto niektóre głosy o podolinieckiej *alma mater* i jej zasługach dla społeczeństwa tak zróżnicowanego pod względem narodowościowym, religijnym, kulturowym i społecznym. W tym konglomeracie narodowości i wyznań, pochodzenia społecznego i różnorodności kulturowej, kolegium jawi się nam jako pierwszorzędna i promieniująca oaza tolerancji religijnej i narodowego współistnienia i może być przykładem dla dzisiejszej jednoczącej się Europy.

<sup>6</sup> Seweryn Goszczyński, *Dziennik Podróży do Tatrów*, Petersburg 1853.

**W opracowaniu wykorzystano:**

1. Józef Długosz, *Uczniowie Kolegium Pijarskiego w Podolińcu w latach 1643–1670*. Rocznik Zakładu Ossolińskich t. VII.
2. Marian Gotkiewicz, *Trzy wieki Kolegium Podolinieckiego (1642-1942)*, [w:] „Nasza Przeszłość” t. XV, Kraków 1962.
3. Jan Havran, *Dejiny piaristickeho kolegia v Podolinci*, [w:] „Navrat k Pramenom”, Prievidza 1992.
4. *Annalium Clericorum Regularium pauperum Matris Dei Scholarum Piarum*, rkps w Archiwum Kapituły Krak. oraz *Acta Scepusensia ...* – rkps Bibl. Czartoryskich w Krakowie, sygn. 1846.
5. *Annalium Clericorum...* nr 22 i dalsze rkpsy, jak również Archiwum Diecezji Tarnowskiej (ADT – księga kapłanów...).



Kościół św. Stanisława przy kolegium pijarskim w Podolińcu  
(fot. M. Timková)